

Obce istoty, anomalie czasowe i zaawansowane technologie

17 maja 2008

Wywiad z „Henrym Deaconem” jest transkrypcją rozmowy nagranej kamerą wideo. Mężczyzna, który go udzielił, pragnie zachować anonimowość i aby uniemożliwić jego identyfikację, nazwaliśmy go umownie „Henrym Deaconem”, z uwagi na jego pewne podobieństwo do postaci z serialu telewizyjnego Eureka. Aby jeszcze bardziej utrudnić jego identyfikację, pominęliśmy i/lub zmieniliśmy niektóre szczegóły, dbając przy tym o to, aby nie zniekształcić żadnej przekazanej nam informacji.

Prawdziwe nazwisko Henry’ego i jego profesja zostały pozytywnie zweryfikowane. Spotkaliśmy się z nim osobiście we wrześniu 2006 roku. Ze zrozumiałych względów był trochę zdenerwowany i zarazem zdeterminowany z nami rozmawiać. W trakcie rozmowy kilkakrotnie reagował milczeniem i znaczącymi spojrzeniami lub enigmatycznym uśmiechem. Sprawiał wrażenie szczerego i czasami nie miał pewności, co może, a czego nie powinien mówić. Momentami czuliśmy, że ujawnianie pewnych tajemnic w sposób uniemożliwiający jego wytropienie, sprawia mu radość. Kilka dodatkowych szczegółów uzupełniliśmy na podstawie informacji, jakie przesłał nam już po rozmowie w e-mailach. Project Camelot (projectcamelot.org)

PC: (Project Camelot): Proszę opowiedzieć nam trochę o sobie, tyle ile pan może.

HD: („Henry Deacon”): Jestem obecnie pracownikiem jednej z tych trzyliterowych agencji [bawi się z nami w zgadywanek, dopóki nie odgadniemy, o którą agencję chodzi, po czym potwierdził nasz. domysł]. Przypuszczalnie sporo ryzykuję, rozmawiając z panami, niemniej nie zamierzam ujawniać żadnych informacji, które są moim zdaniem tajne i istotne dla bezpieczeństwa państwa. Na przestrzeni wielu lat byłem

zaangażowany w wiele przedsięwzięć w różnych agencjach. Żeby przejść od razu do meritum, powiem, że mam wspomnienia, z których wynika, że pochodzę z innej planety, ale wszystko to jest zmieszane ze wspomnieniami z dzieciństwa jako ludzkiego chłopaka. To, co czuję, jest bardzo dziwne i trudne do wyjaśnienia. Zawsze bez problemu intuicyjnie przyswajałem skomplikowane informacje naukowe i często rozumiem działanie złożonych układów bez żadnego szkolenia. W zasadzie pracuję przy układach. Nie chcę być arogancki, ale znam wiele zaawansowanych informacji – naukowych i innych. Po prostu je znam. Nic więcej nie mogę powiedzieć na ten temat.

PC: Czy może pan udzielić nam jakichś wskazówek na temat agencji, w której pan pracuje?

HD: Nie, nie publicznie. Nie mogą sobie na to pozwolić.

PC: Które z informacji, jakie pan posiada, są według pana ważne, aby świat je poznał?

HD: Jest tego tyle, że nie bardzo wiem, od czego zacząć. Wiedziałem o zamachach z 11 września dwa lata wcześniej, oczywiście nie w szczegółach, ale ogólnie. Mówiło się o tym, o takim wydarzeniu, czymś, co miało zmienić bieg gry. Wiem, że została zaplanowana wojna między Stanami Zjednoczonymi i Chinami, która ma wybuchnąć w roku 2008. To też ma charakter geopolityczny i nie ma i związku z czarnymi operacjami jako takimi. O obu tych sprawach słyszałem tylko przelotnie i nie mam na ich temat szczegółowych informacji.

PC: Czy chce pan powiedzieć, że Stany Zjednoczone i Chiny pracują wspólnie nad zainscenizowaniem wojny?

HD: Pentagon zaczął ją planować w roku 1998. Muszą panowie zrozumieć, że Chiny i Stany Zjednoczone są w zмовie. Ta wojna jest wspólną operacją Stanów Zjednoczonych i Chin. Większość wojen jest aranżowanych w ten sposób i dzieje się tak już od pewnego czasu. Chcą panowie jeszcze usłyszeć coś równie nieprzyjemnego? Usłyszałem to od faceta, który służył w

jednostce zajmującej się pociskami raketowymi rozmieszczanymi dla celów testowych na Pacyfiku i na Dalekim Wschodzie. Pociski były dostarczane na miejsce przeznaczenia w mocno chronionych, szczelnie zamkniętych pojemnikach. Po testach pojemniki są odsyłane z powrotem, również hermetycznie zamknięte, tyle że puste – rzekomo puste. Pewnego razu człowiek ten był obecny przy otwieraniu takiego pojemnika. Okazało się, że nie był pusty. Był wypełniony workami z białym proszkiem.

PC: Kokaina?

HD: Pozostawiam to panów domyślności. Nie wydaje mi się, by był to cukier. Hipotetycznie mówiąc, przeprowadzenie takiej operacji byłoby z logistycznego punktu widzenia absolutnie bezpiecznym sposobem ominięcia wszelkich kontroli, komór celnych, przejść na międzynarodowych granicach i w portach oraz wszelkich innych punktów kontroli. To wręcz doskonały sposób, tak jak to było w przypadku broni i amunicji, które przekraczały kiedyś granice w workach dyplomatycznych kursujących między konsulatami. Tak się dzieje cały czas.

PC: Czy nazwałby pan siebie fizykiem?

HD: Tak, aczkolwiek posiadam również inne specjalizacje. Tak, można powiedzieć, że jestem fizykiem. Specjalizuję się w układach. Livermore[1] jest dobrym miejscem na taką pracę. Wszyscy tam są profesjonalistami. Tam nikt się nie bawi.

PC: Co może pan powiedzieć na temat obecnego stanu fizyki w kompleksie wojskowo-przemysłowym?

HD: Wyprzedza o dziesiątki lat fizykę głównego nurtu, tę, której osiągnięcia są publikowane w powszechnie dostępnych periodykach. Są tam prowadzone prace z niewiarygodnego wręcz zakresu, znacznie wykraczające poza to, co znamy, co fizycy z domeny publicznej tylko sobie wyobrażają.

PC: Czy może podać pan jakieś przykłady?

HD: [Długa pauza] Jest w Livermore zadanie o nazwie Shiva Nova, w którym stosuje się matryce gigantycznych laserów. To ogromne lasery, ogromne kondensatory, wiele terawatów energii, a wszystko to w budynku osadzonym na ogromnych sprężynach [rozkłada ramiona, by pokazać ich rozmiary], wszystkie zogniskowane w małym punkcie. W ten sposób powstaje reakcja syntezy, która odtwarza pewne warunki panujące podczas prób z bronią jądrową. To coś w rodzaju próby jądrowej w warunkach laboratoryjnych. Problem polega na tym, że wszystkie wysokoenergetyczne wydarzenia podobne do tego powodują rozdarcie czasoprzestrzeni. Zaobserwowano to już w czasie wybuchów w Hiroszimie i Nagasaki i można to nawet zobaczyć na filmie. Należy patrzeć na to, co wygląda jak rozszerzająca się kula energii. Mogę przesłać panom odpowiedni link, gdzie można to zobaczyć.[2] Problem z tworzeniem rozdarć w czasoprzestrzeni, bez względu na ich wielkość, polega na tym, że dostają się tam rzeczy, których nie powinno tam być.

PC: Dostają się tam rzeczy?

HD: Tak, dostają się tam rzeczy. Rzeczy, które wszyscy znamy, o których dyskutuje się w Sieci. Istoty i wpływy oraz wszelkiego rodzaju osobliwości i mogę panom powiedzieć, że stworzyły one ogromne problemy.

PC: Jakiego rodzaju?

HD: [Chwila ciszy] Problem polega na ich obecności i tym, co się potem dzieje. Innym problemem jest to, że powstające pęknięcie w czasoprzestrzeni narusza strukturę czasu, bez względu na to, czy się tego chce, czy nie. Próbowano naprawić to i wszystko skończyło się skomplikowanym nakładaniem się pętli czasowych. Niektóre obce istoty starają się pomagać, a inne... inne nie. Kiedy przewidujemy przyszłość, można mówić jedynie o prawdopodobnych i możliwych przyszłościach. To wszystko jest niezwykle skomplikowane i supertajne. W zasadzie to panuje wielki bałagan. Otworzyliśmy puszkę Pandory Projektem Manhattan i do dzisiaj nie udało się nam znaleźć

sposobu na poradzenie sobie z konsekwencjami.

PC: Sprawa wielu linii czasu brzmi, jakby zostało to wzięte z Dana Bunscha. Czy może pan to skomentować?

HD: [Potrzęsa przecząco głową] Nic nie wiem o tym...

PC: W porządku. Co jeszcze może nam pan powiedzieć na temat problemu z linią czasu?

HD: Tylko tyle, że jest on nie rozwiązany. Ryzyko polega na tym, że za każdym razem, kiedy usiłujemy się z nim uporać, przybiera na sile. Za każdym razem pogarsza się.

PC: Czy obce istoty – przynajmniej niektóre z nich – są podróźnikami w czasie? Tak twierdzi Dan Burisch.

HD: Tak.

PC: Czy wie pan coś o Projekcie Montauk?

HD: Spowodował ogromne problemy i... wygenerował 40-letnią pętlę. Nic nie wiem o Alu Bieleku. Sądzę, że część jego informacji to przypuszczenia. Ale coś w tym rodzaju rzeczywiście miało miejsce, eksperyment filadelfijski też. W to wszystko bardzo zaangażowany był John von Neumann.

PC: Montauk się wydarzył?

HD: Tak. To był prawdziwy bajzel. Wytworzyli rozdwojenie czasu, którego wciąż nie możemy naprawić. To samo odnosi się również do Projektu Rainbow, gwiazdnych wrót... nad tym też pracowali. Niektóre raporty na temat Montauk, te w Sieci, są dla mnie nieprzekonywające. Wdziałem zdjęcia aparatury, którą rzekomo używali – to tandeta, kupa rupieci.

PC: [Bill] Mam problem z tymi czasowymi portalami, ponieważ nie rozumiem, jak i dlaczego są one związane z planetą w określonym miejscu, kiedy przemieszcza się ona w przestrzeni. Jeśli w czasoprzestrzeni zostaje stworzony portal, to

należałoby się spodziewać, że bardzo szybko pozostanie gdzieś z tyłu w wyniku obrotu Ziemi i jej przemieszczania się po orbicie, a także ruchu układu słonecznego wokół jądra galaktyki. Chodzi mi o to, że wszystko bez przerwy porusza się. Potrafi pan to wyjaśnić?

HD: Nie, nie potrafię... ale rozumiem, o co panu chodzi, o to, że portale utrzymują się w określonej lokalizacji. Są jakby zakotwiczone do planety. Tak to już jest. Nic mam pojęcia, dlaczego nie zostają z tyłu lub po prostu nie odlatują gdzieś. Może to sprawa grawitacji. Panów domysły są równie dobre jak moje. Jeden z portali łączy nas z Marsem i jest to stałe połączenie bez względu na położenie Marsa i Ziemi na swoich orbitach. Mamy tam bazę założoną na początku lat 1960. Nawiasem mówiąc, mamy wiele baz.

PC: Więc już zbadaliśmy Marsa...

HD: Oczywiście, dawno temu. Czy widzieli panowie „Alternativ Three” („Trzecia Alternatywa”)? Jest tam trochę prawdy. Nagranie z lądowania na Marsie było parodią, podobnie jak inne sceny, ale ogólnie jest w tym trochę prawdy.

PC: Co jeszcze panu wiadomo jako fizykowi pracującemu przy tego rodzaju zadaniach?

HD: Hm... Może to panów zainteresuje, jeśli interesuje panów fizyka. Wiedzą panowie, co to jest sygnał nielokalny, kiedy dwie cząsteczki znajdujące się w różnych częściach wszechświata mogą natychmiast komunikować się ze sobą, bez względu na dzielącą je odległość. Skonstruowano już urządzenia do porozumiewania się na ogromne odległości i lokalnie przy wykorzystaniu metodologii, która uniemożliwia podsłuch, ponieważ pomiędzy dwoma urządzeniami nie przemieszcza się nic, co można by przechwycić. Niemożliwe jest złamanie szyfru lub podsłuchanie, ponieważ nie przemieszcza się żaden sygnał – nie ma sygnału, który można by przechwycić i odkodować. Urok tych urządzeń polega na tym, że mają bardzo prostą budowę.

Niezbędne do tego obwody można zbudować w domowych warunkach, wykorzystując tanie części, które każdy może kupić w sklepie. Można to zbudować, pod warunkiem że się wie, jak to zrobić.

PC: Czy są jakieś inne zastosowania tego odkrycia poza łącznością?

HD: [Chwila zastanowienia] Tak.

PC: Co jeszcze może pan nam powiedzieć?

HD: Hm... Muszę powiedzieć, że początkowo nie zdawałem sobie sprawy, że są panowie tymi, którzy stworzyli stronę Serpo[3]. Pozwolę sobie zaznaczyć, że ona tak się nie nazywała i wątpię, by podróż zajmowała im dziewięć miesięcy. Oni tak nie podróżują.

PC: Chce pan powiedzieć, że ma charakter natychmiastowy?

HD: [Chwila zastanowienia] Nie wydaje mi się, żeby oni podróżowali w taki sposób, w jaki opisano to na stronie Serpo. Może były inne wyprawy. Mogło ich być bardzo dużo. Ale wyprawy na duże odległości najlepiej odbywać przez portale. Wszystko inne jest... jest po prostu niewydajne.

PC: Chodzi panu o to, że wykorzystali gwiazdne wrota?

HD: Przypuszczam, że można to tak określić. Podejrzewam również, że tym układem nie jest Zeta Reticuli. Według mnie to mógł być układ Alfa Centauri. Wydaje mi się, że wspomnieli panowie o nim na stronie.

PC: Czy potrafi pan to jakoś uzasadnić?

HD: No cóż, Zeta 1 i Zeta 2 są położone daleko od siebie. Alfa Centauri i Proxima Centauri znajdują się z kolei dosyć blisko siebie. Alfa Centauri ma układ słoneczny bardzo podobny do naszego, ale starszy. Planety są na stałych orbitach. Są tam trzy zamieszkałe planety: druga, trzecia i czwarta... nie, chwileczkę, piąta, wydaje mi się, że druga, trzecia i piąta.

PC: To niesamowite. Wie pan o tym za sprawą swojej pracy? Chodzi mi o to, czy natknął się pan na te informacje w trakcie swojej pracy?

HD: Tak. To jest znane. Stosunkowo łatwo tam dotrzeć, niecałe pięć lat świetlnych, a to jest, jak panowie wiedzą, bliskie sąsiedztwo. Tamtejsi mieszkańcy... są bardzo podobni do nas. To nie Szaraki, są tacy jak my. Ludzka forma jest bardzo rozpowszechniona we wszechświecie.

PC: [Bill] Czy jedna z tamtych planet ma charakter pustynny? To właśnie widziałem na zdjęciu, które opisałem. Dwa słońca nad pustynnym krajobrazem. To zrobiło na mnie duże wrażenie [patrz artykuł na stronie Serpo].

HD: Tak. To pustynna planeta.

PC: Czy znany jest panu Projekt Zwierciadło?

HD: Brzmi znajomo...

PC: To rodzaj techniki, o której opowiadał nam Dan Burisch. Umożliwia ona wgląd w przyszłość. Czy miał pan z tym styczność?

HD: Ta technika nie została opracowana u nas. Dostaliśmy ją albo pochodzi z pojazdu, który przejęliśmy. Nie pracowałem przy tym.

PC: Mówi się, że w Los Alamos mają wrota wykonane przez człowieka. Czy wie pan coś na ten temat?

HD: [Pauzy na nas milcząco i uśmiecha się enigmatycznie].

PC: Co może pan powiedzieć o Los Alamos?

HD: Istnieje strona internetowa Los Alamos, którą panom prześlę. Proszę poszperać tam w dziale „gravity shielding” („osłona grawitacyjna”) itp. Tam jest wszystko.[4] Być może przez pomyłkę znalazło się w ogólnodostępnym miejscu. Proszę

doradzić ludziom zapis stron, jakie tam znajdą, zanim zostaną stamtąd wycofane, gdy ukaże się ten wywiad, jeśli się ukaże. W tej chwili można to bez trudu obejrzeć. Trudno mi coś więcej powiedzieć.

PC: Co może nam pan powiedzieć o obecności obcych istot?

HD: Proszę obejrzeć film „Wavelength” („Długość fali”). Nakręcono go na podstawie prawdziwej historii. Widzieli go panowie? Nakręcono go na podstawie historii, która rozegrała się w Hunter Liggett. Warto obejrzeć.

PC: Nie widzieliśmy. Gdzie leży Hunter Liggett?

HD: 145 kilometrów na południowy wschód od Monterey w Kalifornii. Swego czasu pracowałem w Fort Ord. Było to w latach 1970., kiedy służyłem w wojsku, pracując w CDCEC, czyli Combat Developments Command Experimentation Command. Testowaliśmy wtedy wszelkiego rodzaju urządzenia i mieszkaliśmy w warunkach polowych. I nosiliśmy gogle chroniące przed promieniowaniem laserowym i rutynowo rozszerzano nam źrenice w celu sprawdzenia, czy nie doszło do oparzeń siatkówki. Nawet część bydła pasącego się na polach nosiła zmodyfikowane gogle. To był najdziwniejszy z widoków, jakie można sobie wyobrazić. Pewnego dnia w czasie testów pojawił się dysk który unosił się dokładnie przed nami, nad polami, no i [pauza] zestrzeliliśmy go.

PC: Zestrzeliliście ten dysk?

HD: [Potrząsa twierdząco głową] I w żadnym wypadku nie powinniśmy byli tego robić. To nie ja osobiście, ale cała grupa to zrobiła. Nawiasem mówiąc, mieliśmy tę dziwną broń i wydaje mi się, że spanikowali, wydało im się, że są w kinie, czy coś w tym rodzaju. Dysk został uszkodzony i przechwycony razem z załogą, i właśnie wtedy przez chwilę ich widziałem. Byli to mali bezwłosi humanoidzi podobni do dzieci. Mieli też małe oczy, ale nie takie wielkie w kształcie migdałów. Nie sądzę, by ktoś o tym wiedział o ile wiem, nie ma o tym

wzmianki w Internecie.

PC: To ciekawe. Nigdy nie słyszałem o tym incydencie.

HD: Większość pozostałych świadków wylądowała w Wietnamie i wielu z nich zginęło. Możliwe że jestem jedynym świadkiem, który jeszcze żyje... Nie wiem... Kiedyś miałem oryginalne zdjęcie obcej istoty. Pokazałem je pewnej kobiecie, bardzo zdolnej, która była mikrobiologiem zatrudnionym w jednej z agencji. Przestraszyła się jak cholera. Nie mogłem uwierzyć, że nie chce mieć z tym nic wspólnego. To mi unaocznilo, że społeczeństwo nie jest przygotowane na ujawnienie tej informacji, nawet naukowcy. Ta kobieta była naprawdę mądra. Nie starałem się przełamywać jej dziwnego oporu, po prostu nie chciała nic wiedzieć. Była, wiedzą panowie, bardzo przerażona.

PC: Czy może pan opisać istotę, która była na tym zdjęciu?

HD: Była to mała istota o ciemnej skórze, jakby czarnej i pomarszczonej. Była jedyną istotą, która ocalała z wypadku, ale wkrótce potem zmarła. Miała samonaprawiający się kombinezon. Była to swego rodzaju tkanina lub coś w tym rodzaju, która sama się naprawiała. Istota ta miała przy sobie jakieś urządzenie, coś w rodzaju zdalnego sterownika, które jej zabrano.

PC: Czy była to istota, która ocalała z katastrofy?

HD: [Chwila przerwy] Nie... chodzi o to, że to bardzo skomplikowane. To bardzo złożone i możliwe, że nikt nie posiada pełnej informacji. Większość agencji nie wie tego, co wiedzą inne agencje. Wszystkie informacje są bardzo rozczyłkowane. Nikt nie rozmawia z nikim na te tematy. Czasami całe przedsięwzięcia są powtarzane kosztem, Bóg wie ilu miliardów, tylko dlatego że nie wiadomo, iż ktoś inny realizuje lub realizował coś takiego. Wszystko jest trzymane w tajemnicy. Chodzi mi o to, że jako naukowiec wiem, iż naukowcy mają czasami związane ręce, ponieważ nie mogą się swobodnie porozumiewać. Tak naprawdę, to w ogóle nie mogą się

porozumiewać [śmieje się]. A są dziesiątki, setki tajnych zadań, oczywiście tych najważniejszych. To jeden wielki bałagan. Proszę posłuchać, jest wiele grup obcych istot i oprócz nich są jeszcze nasi przodkowie. Są pętle czasowe w pętlach czasowych i wszystko to jest przemieszane. Aby to wszystko jakoś w głowie uporządkować, trzeba by chyba mieć iloraz inteligencji na poziomie 190.

PC: Proszę opowiedzieć nam o pętlach czasu. I przy okazji, chcielibyśmy jeszcze raz zapytać, czy rzeczywiście nie słyszał pan o Danie Burischu?

HD: Proszę mi wierzyć, ale nie przypominam sobie.

PC: W ubiegłym miesiącu przeprowadziliśmy z nim wywiad. Jest zaraz za Johnem Learem na stronie internetowej Projektu Camelot.

HD: Widziałem panów – wywiad z Johnem Learem – oraz słyszałem rozmowę o zdjęciach Księżyca i sposobie, w jaki są retuszowane. NASA robi to cały czas. Nawiasem mówiąc, to ciekawy facet. Chciałbym się kiedyś z nim spotkać. Niewielu ludzi wie również o retuszowaniu obrazów radarowych przeznaczonych dla Ogólnokrajowej Służby Meteorologicznej [National Weather Service]. Nie chodzi mi o to, że jest to robione ręcznie, ale o to, że te obrazy są filtrowane elektronicznie przy pomocy przeznaczonego do tego celu specjalnego oprogramowania. Niektóre ze śladów na radarze są ogromne. Ponadto radar nie odnotowuje obiektów poruszających się szybciej od określonej prędkości rzędu kilku tysięcy mil na godzinę. Oprócz tego są jeszcze inne ślady, które są usuwane.

PC: UFO?

HD: Oczywiście. Często są optycznie niewidoczne, a mimo to radar je wychwytuje. Są też widoczne w ultrafiolecie. Nie wydaje mi się, by ludzie o tym wiedzieli.

PC: Czy może pan coś powiedzieć o pętłach czasu?

HD: Dobrze. [Długa przerwa] W przypadku pętli czasu chodzi o to, że jest wiele równoległych linii czasu, wiele odgałęzień. Nie ma paradoksów. [Rysuje schemat.] Jeśli ktoś cofnie się w czasie i zabije swojego dziadka – to ten paradoks, o którym wszyscy mówią – nie wystąpi żaden paradoks. Kiedy cofa się w czasie i zmienia przeszłość, tworzy się odrębną linię czasu, która stanowi nowe odgałęzienie pierwotnej linii czasu. Na tej linii czasu ten ktoś nie urodzi się i nie będzie istniał i w tym względzie ten paradoks jest prawdziwy. Rozumieją panowie? Ale na tej linii czasu, na której ten ktoś znajduje się tutaj i teraz, istnieje i kontynuuje swoje istnienie. Nie ma paradoksu [dziadka]. To proste. Rozumieją panowie? Mamy do czynienia z różnymi odgałęzieniami, swego rodzaju drzewem czasu. Żadne prawa nie zostają naruszone. Wszystkie przyszłe wydarzenia są tylko możliwościami, nie są pewnością. To ważne rozróżnienie. To wszystko, co mogę panom na ten temat powiedzieć.

PC: Czy wie pan coś na temat smug na niebie?

HD: Te smugi wymyślił Edward Teller i są one efektem rozsiewania tysięcy ton aluminiowych mikrocząsteczek w górnych warstwach atmosfery w celu zwiększenia albedo planety, zdolności odbijania promieni słonecznych z powodu globalnego ocieplenia. Na innej planecie w podobnej sytuacji zastosowano mikrocząsteczki złota. Widocznie mieli dużo złota. My zamiast złota używamy aluminium. Częściową przyczyną globalnego ocieplenia jest efekt cieplarniany, który z pewnością pogarsza sprawę, ale główną przyczyną jest zwiększona aktywność Słońca i to ona stanowi prawdziwy problem.

PC: Dlaczego te informacje nie są ogłaszane publicznie? Wydaje się, że ludzie powinni i chcieliby to wiedzieć i nie ma w tym żadnego zagrożenia dla bezpieczeństwa, jeśli to, co pan mówi, jest prawdą.

HD: Naukowo rzecz ujmując, jest to ryzykowne przedsięwzięcie. Nie jest dostatecznie rozumiane. Może się udać lub nie. Wszystko może bardzo łatwo ulec pogorszeniu. Mogą też być uboczne skutki dla zdrowia, a także dla pogody, i Bóg raczy wiedzieć, jakie jeszcze. To ma wpływ na całą planetę i mamy tu jednostronną niedemokratyczną decyzję, nie związaną z politycznym lub demokratycznym procesem, w postaci wdrożenia specjalnego potężnego technicznego przedsięwzięcia, które wpłynie na każdego na naszej planecie. Jeśli to nic jest kontrowersyjne, to nie wiem, jakie jest. Rozwiązaniem jest utrzymanie tego w tajemnicy. To normalne rozwiązanie w rodzaju odruchu kolanowego.

PC: Uda się?

HD: Nie wiem.

PC: Czy ma to również związek z wojnami pogodowymi?

HD: [Chwila przerwy] Tak, są wojny pogodowe. Siły powietrzne zawładną pogodą nie później niż za dwa lata.

PC: Co jeszcze może nam pan powiedzieć?

HD: Przeczytajcie panowie „The Report from Iron Mountain” („Raport z Żelaznej Góry”). Większość tego, co tam napisano, jest prawdą. Pracowałem w pewnym zespole w [usunięte]. Wezwali nas i przekazali raport. Dziwne było to, że nie wiązało się to wcale z tym, nad czym pracowaliśmy. Pojawiło się po prostu znikąd i nikt z nas nie spodziewał się tego. Facet oświadczył, i nigdy tego nie zapomnę, ponieważ bardzo zapadło mi to w pamięć, że „są wilki i owce, i my jesteśmy wilkami”. Potem kazali nam iść i przeczytać raport. Nie było żadnego wyboru i nadal go nie ma. Uważają, że jest za dużo ludzi, i proszę sobie wyobrazić, że mają rację. To prawda. Doszli do wniosku, że trzeba się ich pozbyć, i planują rozwiązanie tego problemu. Tak się składa, że nie sędzę, by tak musiało się stać. Pomijając to, co dotąd powiedziałem o kłopotach z czasoprzestrzenią, problemem jest przeludnienie. To bardzo

proste. Są programy zmniejszenia światowej populacji dla dobra wszystkich. Mogą panowie wierzyć lub nie, ale intencje są słuszne. Wszystko zostało zaaranżowane jeszcze przez Kennedy'ego. Włączono do tego korporację RAND oraz jednego z Rockefellerów, zapomniałem tylko którego, przypuszczalnie Laurence'a.[5]

PC: Eliminując ludzi?

HD: W zasadzie tak. Sztuczne wirusy, które zostały rozmieszczone przy wykorzystaniu szeregu środków, są trudne do wykrycia i zidentyfikowania i prawie niemożliwe do leczenia. Ludzie z publicznej służby zdrowia nie są w stanie ustalić, co się dzieje.

PC: A co pan osobiście o tym sądzi?

HD: Mam bardzo mieszane odczucia. [Przerwa] Jako człowiek z krwi i kości jestem tym przerażony. Jako naukowiec, którego nauczono patrzeć na problemy pod kątem korzyści, szerokiego spojrzenia, muszę stwierdzić, że rozumiem ten punkt widzenia. Muszą panowie zrozumieć, że ja wcale tego nie bronię ani się z tym nie godzę. Po prostu komentuję z naukowego punktu widzenia. Problemy, przed jakimi stoimy na naszej planecie, są tak ogromne, że bardzo niewielu ludzi ma wykształcenie i doświadczenie pozwalające na ogarnięcie całości, by widzieć to wszystko jednocześnie w tym samym polu widzenia. Moja sytuacja jest inna i mam szansę postrzegania wielu tych spraw jednocześnie ze względu na naturę mojej pracy. Większość ludzi w ogóle tego nie dostrzega, ja natomiast pracowałem w wielu agencjach i mam przed oczami szeroki obraz. Czy wiedzą panowie, że testowanie biologicznych i chemicznych środków na obywatelach USA jest legalne? Wystarczy do tego tylko zgoda burmistrza miasta lub jego odpowiednika, albo jakiegoś innego reprezentanta. Nikt o tym nie wie, ale można to sprawdzić. Proszę to sprawdzić.[6] To wszystko jest bardzo precyzyjnie ukryte w przepisach prawnych i jest dostępne dla wszystkich. To wszystko tam jest.

PC: Ujawnił pan w tej rozmowie bardzo dużo nieprawdopodobnych informacji. Jak brzmi pańskie najważniejsze przesłanie skierowane do ludzi?

HD: Słuchajcie, panowie, nie chcę nikogo szokować, ale nic jestem też optymistą. Problemy, które stoją przed nami na tej planecie jako rasą, są ogromne. Nie sądzę, by większość normalnych ludzi była gotowa i potrafiła zrozumieć oraz chciała zmagać się z ogromną skalą i złożonością tego wszystkiego. Mają wystarczająco dużo kłopotów z przewycięzaniem trudności dnia codziennego, a te problemy są na zupełnie innym poziomie. Przeludnienie jest naprawdę największym zagrożeniem. Wszystko inne ma z tym związek. Potrafię zrozumieć, że wojsko bierze sprawę w swoje ręce. Czy sądzą, panowie, że gdyby doszło do pełnego ujawnienia wszystkich problemów i wszystkich proponowanych rozwiązań, rzeczywiście pomogłoby to komukolwiek z nas? Sądzę że nie. To jeszcze bardziej wszystko by skomplikowało. Gdzieś w głębi siebie też uważam, że wszyscy powinni się o wszystkim dowiedzieć, w przeciwnym wypadku nie zgodziłbym się na rozmowę z panami. Najistotniejszą rzeczą, którą chciałbym zakończyć tę rozmowę, jest to, że mam nadzieję i chcę wierzyć, że my, ludzie, potrafimy dać sobie radę z tym wszystkim, jednak czasami budzę się z rana i wątpię w to. Gdzieś w głębi siebie chciałbym, aby ludzie dowiedzieli się o wszystkich ważnych sprawach, które są trzymane z dala od nas wszystkich. Poza tym nie wiecie, panowie, jeszcze tego, czego wam nie powiedziałem.

Wywiad przeprowadzili: Bill Ryan i Kerry Cassidy

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło: [„Nexus” nr 2 \(52\) 2007](#)

O PROWADZĄCYCH WYWIAD

Bill Ryan i Kerry Cassidy stanowią zespół kryjący się za Projektem Camelot. Pełny tekst ich wywiadu z „Henrym Deaconem” można znaleźć pod adresem projectcamelot.org/livermore_physicist.html.

Na tej samej stronie internetowej projectcamelot.org znajduje się również transkrypcja ich wywiadu z Danem Bunschem. Z autorami skontaktować się można, pisząc na adres poczty elektronicznej support@projectcamelot.org.

PRZYPISY

1. Laboratorium naukowe, którego pełna nazwa brzmi Lawrence Livermore National Laboratory (Krajowe Laboratorium im Lawrence'a w Livermore). Od momentu swojego powstania w roku 1952 zajmuje się badaniami w zakresie rozwiązań zwiększających bezpieczeństwo publiczne oraz rozwojem nowych technologii. LLNL jest zarządzane przez Uniwersytet Kalifornijski i podlega rządowi USA. Dodatkowe informacje na jego temat można znaleźć w Internecie pod adresem www.llnl.gov/PA0. – Przyp. tłum.

2. www.waynesthisandthat.com/abombs.html

3. Project Serpo (również „Project Crystal Knight”) to rzekomo supertajny program wymiany między rządem Stanów Zjednoczonych i obcymi istotami z odległej planety o nazwie Serpo. Mówi się, że w roku 1965 na Serpo udało się 121 ludzi, natomiast na Ziemi została jedna obca istota. Podobno program ten został zainicjowany po katastrofie pojazdu Scorpion, w następstwie której za pośrednictwem ocalałej istoty ustanowiono kontakt. – Przyp. tłum.

4. lanl.arxiv.org.

5. Henry wyjaśnił później w e-mailu, że „Kennedy nie odpowiadał za wprowadzenie w życie zaleceń zespołu doradców korporacji RAND... on tylko zlecił przeprowadzenie odpowiednich analiz”.

6. US Code Chapter 32, Title 50, sections 1520a i 1515.